

Aleksandra E. Banot
Michał Kopczyk

Światy i słowa

Dwudziesty numer „Świata i Słowa” zamyka pierwszą dekadę istnienia pisma. Opracowując poszczególne zeszyty, staraliśmy się, by swą tematyką dotyczyły zagadnień ważnych dziś i niejednoznacznych, wychodząc z założenia, że perspektywa interdyscyplinarna sprzyjać będzie ich wielostronnemu opisowi. Pytaliśmy zatem: o status wartości we współczesnym, pluralistycznym świecie, o to, czego się boimy jako wspólnota narodowa, o związki łączące sztukę z dobrym życiem, o nowoczesność i jej wielorakie oblicza, o wpływ reklamy na nasze życie, o granicę między tolerancją a permissywnością, o różne wymiary dzieciństwa, o „małe ojczyzny”, o Innego, o Europę, o wspólnotowy język, o granice ludzkiej natury. „Czytaliśmy” Miłosa, Darwina, dzieła sztuki plastycznej. Efektem tych „odczytań” nie była w żadnym wypadku skończona formuła i jednoznaczne wnioski. Trudno sobie takie wyobrazić w naszym świecie płynnej nowoczesności, w którym „znaczenia rozpluwają się w powietrzu” (formuła Marshalla Bermiana). I nawet jeśli nie dla wszystkich to przekonanie jest równie oczywiste i możliwe do przyjęcia, nie unieważnia bynajmniej starej prawdy, że dyskusja nad kwestiami ważnymi dla nas jest wartością samą w sobie, uczy nas bowiem szacunku dla odmienności i uświadamia wolę współobecności. Pod warunkiem oczywiście, że dyskutujemy w duchu wspólnoty i woli zrozumienia. Mamy nieskromne przekonanie, że taką atmosferę udało się stworzyć na łamach „Świata i Słowa”, a to z kolei każe nam wierzyć w sens kontynuacji przedsięwzięcia, jakim jest pismo.

Tym razem łamy numeru udostępniliśmy badaczom zainteresowanym „tekstowym” charakterem rzeczywistości, w szczególny sposób akcentującym rolę języka (języków) w procesie poznania oraz tym, którzy uwagę skupiają na języku jako narzędziu opisu i poznawania tej rzeczywistości. W ten sposób chcieliśmy w szczególny sposób zwrócić uwagę na znaczenie konstytutywnej dla formuły „świat i słowo” zależności między światem (światami?) a słowem, które go opisuje, racjonalizuje, konstytuuje... Poznajemy przecież świat nie bezpośrednio, lecz poprzez zapośredniczenie w konwencjonalnych systemach znakowych, sferze symbolicznej właściwej dla danej kultury. Ma on dla nas charakter tekstowy, jest przestrzenią na swój sposób zwielokrotnioną, miejscem współlistnienia (na ogół dynamicznego, naznaczonego wewnętrzną dialektyką) elementów „naturalnych” i „ludzkich”, chaosu tworzonego przez wielość rzeczy nie poddających się myślowemu uporządkowaniu i oswojeniu oraz ładu ustanawianego przez nasz rozum. Pośrednio zatem odwołujemy się do znanej formuły Ludwiga Wittgensteina, zakładającej istotową nierozdzielność obu kategorii. Świat jest tak wielki, jak wielki jest nasz prywatny glosariusz – powiada wiedeński filozof – znajomość prawideł gramatyki i umiejętność budowania narracji wyznaczają granice świata „naszego”.

W tę Wittgensteinowską formułę wpisują się – naszym zdaniem – wszystkie artykuły zebrane w niniejszym numerze „Świata i Słowa”. I tak na przykład filozofka Monika Miczka-Pajestka podjęła się niełatwego zadania ukazania sposobów postrzegania sytuacji słowa, pojęcia czy w ogóle języka w perspektywie kultury naszej późnej nowoczesności. Ten przegląd zaprowadził ją do nader interesującego – bo będącego w istocie zaproszeniem do dalszych dociekań i stawiania pytań – wniosku, że to, jak traktujemy dziś słowo i jaki przyznajemy mu status, odzwierciedla „złożoność całej rzeczywistości, w której mają one i stosujące je podmioty funkcjonować. Istotne wydaje się ciągle poddawanie, słów i pojęć, rekontekstualizacji. Dotyczy to nie tylko przestrzeni nauki, ale również tej przestrzeni, którą nazywa się codziennością”. Słoweński teoretyk literatury Aleksander Bjełčevič dowodzi, iż – wbrew przekonaniom utrwalonym głównie w obrębie strukturalistycznego paradygmatu wiedzy – hipoteza na temat intencji nadawcy wypowiedzi winna wchodzić w obszar zainteresowania czytelnika, także tego specyficznego, jakim jest badacz literatury. W ten sposób autor staje się obrońcą interpretowania literatury w duchu intencjonalizmu i pluralizmu. O literaturze jako narzędziu do obłaskawiania tego, co niezrozumiałe i budzące trwogę, traktuje artykuł Marii Korusiewicz. Swe refleksje poświęcone zagadce „szczęśliwego zakończenia” tragedii w ujęciu Arysto-

telesa konkluduje autorka arcyciekawą myślą, iż „przedstawienie wydarzeń wywołujących litość i trwogę włączone w porządek ludzkiej *praksis* pozwala, paradoksalnie, na odzyskanie autentycznej harmonii uczuć, a śmierć i cierpienie nie niweczą możliwości szczęśliwego zakończenia spraw”. Wniosek taki skłania do postawienia pytania, na ile nam – inaczej już rozumiejącym tragizm niż starożytni Grecy – dostępna jest oczyszczająca moc przeżyć katartrycznych, jaka współczesnym autora *Poetyki* pozwalała godzić się na niedoskonałość świata i skończoność własnej egzystencji. Podobne pytania – o status jednostki w świecie niegościnnym i bez-sensownym, o mechanizmy, za pomocą których ta walczy o zachowanie swej autonomii – stawiają sobie bohaterowie analiz poświęconych polskiej (i nie tylko) literaturze. Barbara Tomalak analizuje „*psyche* nieświadomą” w wierszach Czesława Miłosza, egzemplifikując nią zasadniczą tezę swych dociekań, zgodnie z którą „w późnym wieku człowiek rozpoczyna procedurę «przechodzenia», polegającą na stopniowym zanurzaniu się w treściach nieświadomości, na coraz pełniejszym «wglądzie»”. Lidia Romaniszyn-Ziomek proponuje namysł nad procesem budowania przez Juliusza Słowackiego własnej autonomii i rolę, jaką odegrała w nim sylwetka Adama Mickiewicza. Przekonując, że dojrzała faza życia i twórczości autora *Ballady* wiąże się z uwolnieniem się przez niego od traktowania Mickiewicza jako najważniejszego punktu odniesienia dla swych działań, autorka rozprawia się tym samym z utrwalonym (zwłaszcza w praktyce szkolnej) postrzeganiem relacji łączących obu wieszczów jako niekończącego się agonu. Dla bohatera esejów Zbigniewa Herberta (artykuł Michała Kopczyka) jednym ze sposobów na to, by uchylić się choćby na chwilę temu, co pozornie determinuje nasze miejsce w świecie i tym, co międzyludzkie, jest humor. A ściślej jego szczególna odmiana, którą Kierkegaard określił mianem ironii zdrowej i rozumiał nie tyle jako akt werbalny, lecz jako specyficzną postawę, stosunek do rzeczywistości. Artykuł Ireneusza Gielaty akcentuje znaczenie przemilczeń, przypominając nam, że brak słów bywa wymowny. Analizując „wyrwy” w tekście powieści Teodora Parnickiego pt. *Rozdwojony w sobie*, badacz skupia się na specyficznych komplikacjach związanych z konstruowaniem narracji, zaś odwołanie się do *Dziennika z lat osiemdziesiątych* pisarza pozwala mu zbudować swoistą „mapę dziur” wspierającą tezę, iż te swoiste przerwy są zapisem zmagania „id” z „ego”. To, co nieczytelne, może w specyficznych warunkach stać się narzędziem wyrażenia odczucia rzeczywistości; to, czego nie można powiedzieć wprost i dosłownie, wypowiada złożony system alegorii i symboli. Tę zasadę ilustruje studium Katarzyny Kaczor-Scheitler, która czyta siedemnastowieczną twórczość zakonną

(*Medytacje* norbertanki Teresy Petrycówny, autobiografia karmelitanki bosej Jadwigi Stobieńskiej), koncentrując się na ukrytych między wersami historiach osobistego przeżywania świata i wiary. Odkrywa przy tym, w jaki sposób opanowanie języka pozwala nie tylko wyrazić treści z różnych powodów „źle obecne” w oficjalnym dyskursie, lecz także opowiedzieć o tym wymiarze doświadczenia (doświadczenia religijnego przede wszystkim, ale nie tylko jego), które nie poddaje się racjonalizacji. Tomasz Markiewka z kolei podejmuje zagadnienia związane z przekładem utworów literackich, przywołując starą (sięgającą co najmniej wieku XIX), ale nadal aktualną i daleką od definitywnego rozstrzygnięcia, dyskusję między zwolennikami tłumaczenia rozumianego jako adaptacja a obrońcami jego egzotyzacji (Friedrich Schleiermacher, Antoine Berman, tłumaczenie „semantyczne” wg terminologii Petera Newmarka). Zgadzając się z argumentem, iż „przekład literacki winien dążyć do jak największej wierności wobec tekstu obcego, winien również prowadzić do odtworzenia [...] tekstu z zachowaniem wszystkich językowych i kulturowych elementów tekstu źródłowego”, a także, iż adaptacja „zacierza różnice kulturowe i rozbija integralność artystyczną tekstu”, autor opowiada się za wiernością zarówno filologiczną, jak i kulturową – tak, aby język i kultura, na którą tłumaczony jest tekst, nie była stawiana w pozycji hegemonicznej, by różnojęzyczne słowa nie zagłuszały się nawzajem. Aleksandra Banot na przykładzie projektu autobiograficznego Marii Kuncewiczowej pokazuje kreacyjną moc słowa. Umiejętność czytania odślaniająca znaczenia słów, zdań itp. pozwala multiplikować światy, w których żyjemy. Obok materialnej rzeczywistości naszego ciała, wraz z systemem symbolicznym, do którego wchodzimy, rodzą się światy duchowe, meta-fizyczne. I rodzi się możliwość opowiadania o tych światach. Prawdę, iż narracje mają płęć, przekonująco pokazuje także Ewa Macura-Nnamdi na marginesie swego odczytania pracy Fredericka Harrisona *The Emancipation of Women*. Problem wykluczenia i marginalizacji – jednak w wymiarze szerszym – podjął w swym tekście także Janusz Pilszak. Robert Zych rekonstruuje rozumienie kategorii *Einfühlung* w twórczości Edyty Stein, a Piotr Andryszczak przedstawia teorię porządku spontanicznego Friedricha von Hayeka. Agnieszce Będkowskiej-Kopczyk odwołanie się do typologii lingwisty amerykańskiego Leonarda Talmy’ego pozwoliło opisać przestrzenne podstawy konceptualizacji uczuć w języku słoweńskim. Ten sam język jest obiektem badań Ewy Sicherl, która zajęła się nieprototypowymi (nieodrzeczwiniłowymi) formami deminutywnymi, pokazując przy tym nie tylko znaczną ekspansywność tych form, ale i znaczenie, jakie dla

przeobrażeń języka ma literatura (swe wnioski opiera badaczka m.in. na podstawie analizy słoweńskiego przekładu *Matyldy* Roalda Dahla).

Aby słowo nabrało twórczej mocy, ważne są procesy nabywania kompetencji językowych. Na temat przygotowania nauczycieli do pracy z uczniami dwujęzycznymi w paradygmacie CLIL (*Content and Language Integrated Learning*, czyli zintegrowane nauczanie językowo-przedmiotowe) pisze Barbara Loranc-Paszyk. Justyna Wojciechowska z kolei, na podstawie badań przeprowadzonych z udziałem uczniów szkoły podstawowej, pokazuje, jak kategoria potoczności rozumiana jako językowa zasada konceptualizuje świat otaczający dzieci i dorosłych. Edukacja dzieci mieści się w obszarze zainteresowań Joanny Skibskiej. W swoim artykule autorka koncentruje się na zależnościach pomiędzy organizacją i rozwojem struktur mózgowych dziecka a jego zdolnościami do posługiwania się mową. Zwraca ponadto uwagę na fakt, jak zasób słów dziecka wpływa na proces myślenia – a szerzej – uczenia się. Egzemplifikacją tego procesu są artykuły: Ireny Burczyk, omawiającej znaczenie słów w edukacji muzycznej w okresie wczesnodziecięcym, oraz Rafała Majznera, poszerzający naszą wiedzę na temat udziału muzyki i słuchu fonematycznego w kształceniu językowym dzieci wczesnoszkolnych.

Jubileuszowy tom, który oddajemy w ręce Czytelnika, zamyka pierwsze dziesięciolecie istnienia pisma. Podsumowując je, zaprezentowane teksty zakreślają szerokie znaczenia tytułowych światów i słów. Jednocześnie – mamy nadzieję – otwierają przestrzeń do dalszych rozważań nad językowym i tekstowym charakterem naszej rzeczywistości.